

lipiec–wrzesień 2022

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

UKRAINA MUSI WYGRAĆ?
A MOŻE WYSTARCZY,
ABY NIE PRZEGRAŁA?

ROZMOWA Z MICHAELEM KOFMANEM
WARTO SŁUCHAĆ ANEGDOT
CZĘSTO NIOSĄ PRAWDĘ O ROSYJSKIEJ ARMII



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 3 (90) 2022

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2022

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)
Arkadiusz Legieć (sekretarz redakcji)
Łukasz Adamski
Karolina Dyl
Adam Eberhardt
Jacek Foks
Mateusz Gniazdowski
Łukasz Jasina
Sebastian Płóciennik
Patrycja Sasnal
Rafał Tarnogórski
Ernest Wyciszkievicz

GRAFIKA NA OKŁADCE

Kamila Maja Józwiak

ZDJĘCIA S. 16–30

Bogdan Sagaidak

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TEKSTU

Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a
00-950 Warszawa
tel. 22 556 80 00
faks 22 556 80 99
e-mail: ppd@pism.pl
ISSN 1642-4069
E-ISBN 2545-1979

DRUK

Centrum Poligrafii Sp. z o. o.
ul. Michała Spisaka 37
02-495 Warszawa-Ursus

SPIS TREŚCI

- 7 Sławomir Dębski
 Ukraina musi wygrać? A może wystarczy, aby nie przegrała?
- 16 Rozmowa z Michaellem Kofmanem
 Warto słuchać anegdot. Często niosą prawdę o rosyjskiej armii

OPINIE

UKRAINA WALCZY, ŚWIAT PATRZY

- 31 Daniel Szeligowski
- 40 Anna Maria Dyner
- 50 Dov S. Zakheim

ESEJE I ARTYKUŁY

- 63 Łukasz Maślanka
 Kryzys jako szansa:
 polityka zagraniczna Macrona w drugiej kadencji
- 72 Ernest Wyciszkiewicz
 Sankcje przeciwko Rosji w obiektywie szerokokątnym
- 84 Maria Domańska
 Szowiniści czy ofiary systemu?
 Społeczeństwo rosyjskie wobec wojny na Ukrainie
- 96 Karol Wasilewski
 Turcja i NATO: między „znaczeniem strategicznym”
 a „koniem trojańskim Rosji”
- 105 Sinem Cengiz, Karol Wasilewski
 Turecki kryzys uchodźczy – lekcje dla Polski
- 112 Zsuzsanna Végh
 UE i polityka zagraniczna wyzwaniem dla piątego rządu
 Viktora Orbána
- 120 Dimitar Nikołowski, Sławie Uzunowski
 Serbski gambit, cz. Z



- 134 Krzysztof Iwanek
Test strategicznej autonomii
– Indie wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę
- 144 Patryk Kugiel
Pyrrusowe zwycięstwo Pakistanu w Afganistanie
i strategiczna porażka USA w Azji
- 155 Marta Makowska
Powstrzymać już nie tylko Chiny
– o perspektywach transatlantyckiej Rady
ds. Handlu i Technologii

RECENZJE

- 166 Marcin Przychodniak
Peter Martin: *China's Civilian Army:
The Making of Wolf Warrior Diplomacy*
- 169 Veronika Jóźwiak
K. Murawska-Muthesius: *Imaging and Mapping Eastern Europe:
Sarmatia Europea to Post-Communist Bloc*
- 173 Oskar Pietrewicz
Ankit Panda: *Kim Jong Un and the Bomb:
Survival and Deterrence in North Korea*
- 176 Ryszard Stemplowski
Hilary Perraton: *International Students 1860–2010:
Policy and Practice round the World*
- 183 Piotr Puchalski
Philip Zelikow: *The Road Less Traveled:
The Secret Battle to End the Great War, 1916–1917*

OD REDAKTORA NACZELNEGO

UKRAINA MUSI WYGRAĆ? A MOŻE WYSTARCZY, ABY NIE PRZEGRAŁA?

Wkrótce wojna rosyjsko-ukraińska będzie trwała już pół roku. To znacznie dłużej, niż wielu zakładało przed wznowieniem działań wojennych. Rosja planowała krótką, szybką i zwycięską kampanię, wzorowaną na amerykańskiej operacji „Pustynna burza”, której celem było obalenie Saddama Husajna i zmiana irackiego ustroju. Wszystkie możliwe podobieństwa Kreml chciał wykorzystać do zbudowania propagandowego argumentu, że skoro Stany Zjednoczone mogą inicjować wojny w celu zmiany ustroju w jakimś państwie i instalowania tam proamerykańskiego przywództwa, to Rosja może robić to samo. Wszak jest takim samym wielkim mocarstwem jak Stany Zjednoczone.

Co zresztą bardzo prawdopodobne, autorzy tej rosyjskiej koncepcji byli szczerze przekonani, że trzymają w ręce nawet mocniejsze karty, niż te, którymi dysponowali Amerykanie, dokonując inwazji Iraku. Nie po to Rosja udzieliła schronienia obalonemu w 2014 r. Wiktorowi Janukowyczowi, aby ten spędzał na jej terytorium polityczną emeryturę. Moskwa od początku, czyli od lutego 2014 r., miała wobec niego plan, który sprowadzał się do koncepcji przywrócenia go na „tron kijowski”. W odróżnieniu od zdobycia Bagdadu przez Amerykanów, zdobycie Kijowa miało prowadzić do przywrócenia „legalnego prezydenta Ukrainy”, który został przecież pozbawiony władzy – jak konsekwentnie utrzymywała od lat rosyjska propaganda – w wyniku puczu wspieranego przez Amerykanów i ich sojuszników.

Plan ten, lub jego podstawowe zarysy, był znany administracji prezydenta Bidena. Dużą część jego elementów Amerykanie

postanowili jednak ujawnić w ostatnich tygodniach pokoju, próbując zniechęcić Rosję do jego wdrożenia. Był to więc element odstraszania, i taktyka podobna do tej, którą Stany Zjednoczone posłużyły się w 1962 r. podczas kryzysu kubańskiego, gdy dzięki ujawnieniu danych wywiadowczych udało się wpłynąć na kalkulacje Związku Sowieckiego i zmusić go do zmiany planów oraz wycofania się z koncepcji rozmieszczenia broni jądrowej na Kubie.

W tym przypadku taktyka ta nie zadziałała. Amerykańskie odstraszanie zawiodło, a Rosja ponownie dokonała zbrojnej napaści na Ukrainę. Tym razem jednak państwo ukraińskie okazało się znacznie lepiej przygotowane do jej odparcia niż w 2014 r., co zaskoczyło nie tylko Rosjan, ale także Amerykanów, którzy najwyraźniej uwierzyli pewnym sobie Rosjanom, że jeśli ponownie uderzą na Ukrainę, wojna będzie krótka i dla Rosji zwycięska. To dlatego administracja Bidena więcej czasu poświęcała planowaniu ewakuacji prezydenta Wołodymyra Zełenskigo z Kijowa niż skutecznemu uzbrojeniu ukraińskiej armii. Tym, co zmieniło oblicze wojny i obróciło w gruzy rosyjskie plany naśladowania amerykańskiej drugiej wojny w Zatoce w 2003 r., był ukraiński opór, którego determinację znakomicie podkreśliły słowa prezydenta Zełenskigo: „Potrzebuję amunicji, nie podwózki!”.

Tu warto sformułować bardzo ważną konkluzję: decyzja o podjęciu zbrojnego oporu zmienia polityczne kalkulacje i sytuację polityczną na świecie. Gdyby Ukraina zachowała się tak samo jak w 2014 r. – na co być może liczone w Moskwie i w kilku innych stolicach – Rosja mogłaby skutecznie realizować swój plan zawojuowania co najmniej połowy Ukrainy i przekształcenia reszty w państwo kadłubowe, całkowicie uzależnione od zewnętrznej pomocy, a więc bardzo podatne na polityczne przetargi pod groźbą kontynuowania lub wznowienia rosyjskiej ofensywy.

Nikt nikogo nie będzie bronił, nie przyjdzie mu z sojuszniczą lub polityczną pomocą, jeśli sam naród będący ofiarą agresji nie podejmie zbrojnego oporu. To właśnie rozpoczęcie wojny obronnej sprawia, że powstaje polityczna potrzeba odpowiedzi, zajęcia stanowiska, po której stronie konfliktu należy się opowiedzieć, określenia,

w jaki sposób w praktyce zastosować fundamentalne wartości, które chcemy realizować w polityce zagranicznej.

Uprzedzając głosy wątpiące w politykę odwołującą się do wartości, od razu zaznaczam, że są one silnie zintegrowane z interesami państwa. Rosja zwalcza tendencje demokratyczne zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej, gdyż są one sprzeczne z interesami rządzącej Rosją elity, ograniczają jej także możliwości domagania się uznania archaicznej koncepcji stref wpływów za ideę organizującą politykę międzynarodową.

Stany Zjednoczone zorganizowały Sojusz Północnoatlantycki broniący wspólnoty „wierzącej w cele i zasady Karty Narodów Zjednoczonych oraz pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami i wszystkimi rządami, zdecydowanej chronić wolność, wspólne dziedzictwo i cywilizację swoich narodów, opartą na zasadach demokracji, wolności osobistej i rządów prawa” (parafrazuję preambułę traktatu waszyngtońskiego), gdyż jako mocarstwo demokratyczne nie byłyby w stanie zorganizować sojuszu opartego na innych zasadach, a jego zorganizowanie było konieczne dla obrony pokoju w Europie przed sowiecką agresją, co było zgodne z żywotnymi interesami Stanów Zjednoczonych. Dziś obrona pokoju w Europie wciąż leży w amerykańskim interesie, także dlatego, że jest on integralną częścią szerszego globalnego amerykańskiego interesu związanego z utrzymywaniem systemu wykluczającego unilateralne stosowanie siły jako instrumentu realizowania politycznych interesów państw. Z polskiego punktu widzenia nie jest bez znaczenia, że wartości od wieków silnie zakorzenione w polskiej polityce zagranicznej – legalizm, rozumiany jako poszanowanie prawa międzynarodowego, antyimperializm i demokratyzacja stosunków międzynarodowych – czynią Polskę ważnym aksjologicznym, a więc niekoniunkturalnym sojusznikiem Ameryki. Wartości naszej polityki zagranicznej nie ukształtowały się na skutek jakiejś amerykańskiej presji, ale zupełnie niezależnie od *pax americana*, a zaczęły się kształtować już w XIV w. – w czasach sporów prawnych toczonych przez Polskę z zakonem krzyżackim – a więc zanim

Krzysztof Kolumb wpadł na pomysł wyprawy w poszukiwaniu nowej morskiej drogi do Indii.

Tu dochodzimy do kolejnej ważnej obserwacji. To, że polityka danego państwa odwołuje się do jakiegoś zbioru wartości, nie oznacza, że jest przez ten zbiór determinowana. Widzimy to doskonale w ostatnich miesiącach, obserwując próby zdefiniowania polityki państw zarówno wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę, jak i ukraińskiej wojny obronnej. Państwo demokratyczne zawsze stoi przed wyborem zdefiniowania własnej polityki. Hasła: „Ukraina musi się obronić!”, „Ukraina musi wygrać” tworzą zupełnie inną polityczną dyrektywę niż hasła „Rosja musi ponieść klęskę” lub „Ukraina musi wygrać z Rosją”.

Prezydent Andrzej Duda w Radzie Najwyższej w Kijowie, 22 maja 2022 r., zdefiniował polską politykę jednoznacznie: jest nią zwycięstwo Ukrainy w wojnie obronnej z Rosją. „Dziękuję wam dzisiaj za to, że bronicie Europy przed najazdem barbarzyństwa i nowego rosyjskiego imperializmu; że pokazujecie tyranom ich miejsce, że udowodniliście, że duch wolnego narodu jest silniejszy! Dziękuję za to z całego serca”. Prezydent podkreślił, że to nie Ukraińcy, ale świat demokratyczny „zdaje egzamin z wiarygodności, z tego, czy jego wartości naprawdę coś znaczą. Jeżeli dla świętego spokoju, interesów gospodarczych czy politycznych ambicji zostanie poświęcona Ukraina, choćby centymetr jej terytorium i kawałek suwerenności, będzie to olbrzymi cios nie tylko dla ukraińskiego narodu, ale dla całej wspólnoty Zachodu”¹.

Mam jednak wątpliwości co do tego, czy sojusznicy Polski z NATO i Unii Europejskiej swoją politykę definiują w ten sam sposób. Prezydent Joe Biden w swojej kampanii wyborczej głosił, że Stany Zjednoczone będą dążyć do odbudowania wiarygodności swojego przywództwa i amerykańskich sojuszy i relacji z sojusznikami². Jedną z pierwszych praktycznych konsekwencji tego myślenia,

¹ Wystąpienie Prezydenta RP przed Radą Najwyższą Ukrainy, „Prezydent.pl”, 22 maja 2022 r., <https://k.prezydent.pl>.

² J.R. Biden, Jr, *Why America Must Lead Again: Rescuing U.S. Foreign Policy After Trump*, „Foreign Affairs”, marzec/kwiecień 2020, www.foreignaffairs.com.

które po zwycięstwie Bidena w wyborach stało się polityczną dyrektywą dla jego administracji, było odbudowanie relacji z Niemcami, postrzeganymi przez demokratyczne administracje jako główny europejski sojusznik Stanów Zjednoczonych. Nowa amerykańska polityka wobec Niemiec miała być dla Berlina rekompensatą za cztery lata upokorzeń i sztorcowań, jakich Niemcy doświadczali ze strony republikańskiej administracji Donalda Trumpa. Mieliśmy więc do czynienia z motywacją nie tylko strategiczną, ale także polityczną, wynikającą z potrzeby zasygnalizowania radykalnego zerwania z polityką poprzedniej administracji. Paradoks stworzony przez polityczną potrzebę zerwania ze wszystkim, co robił Trump, polegał na tym, że administracja Bidena w pierwszych miesiącach urzędowania zaangażowała się obronę niemiecko-rosyjskiej współpracy przy budowie Nord Stream 2, w sposób oczywisty tworzącego zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy, a zwłaszcza Ukrainy. Wielu moich amerykańskich rozmówców sugerowało, że takie stanowisko wynikało z przewagi, jaką w procesie kształtowania amerykańskiej polityki uzyskała Narodowa Rada Bezpieczeństwa, kierowana przez Jake'a Sullivana. Zdołał on zdominować Departament Stanu, w którym notabene na stanowisku kluczowym dla obiegu informacji pracuje jego brat Tom Sullivan, pełniący funkcję zastępcy szefa sztabu Departamentu do spraw legislacyjnych. Dla Sullivana priorytetem administracji Bidena miała być rywalizacja z Chinami. Dlatego w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa powstał bardzo silny zespół do spraw Chin, a na jego czele stanął Kurt Campbell, z którym w 2019 r. Jake Sullivan opublikował w „Foreign Affairs” wspólny artykuł rekomendujący nowe podejście do relacji amerykańsko-chińskich³. Objęcie przez J. Sullivana kluczowej pozycji w administracji Bidena – doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego – miało być szansą na wdrożenie jego pomysłów na politykę wobec Chin. Ale by przesunięcie akcentów w amerykańskiej polityce z Europy w stronę Chin było możliwe, konieczne było uspokojenie relacji

³ K.M. Campbell, J. Sullivan, *Competition Without Catastrophe: How America Can Both Challenge and Coexist with China*, „Foreign Affairs”, wrzesień/październik 2019, www.foreignaffairs.com.

amerykańsko-rosyjskich. Droga do tego celu była najpierw rezygnacja z szantażowania Niemiec i Rosji groźbą amerykańskich sankcji na Nord Stream 2, a następnie taktyka „nieprowokowania” Rosji do sprawiania kłopotów administracji Bidena, a co za tym idzie – odciągania jej uwagi od Chin. Takie było źródło zaproponowania Putinowi, w odpowiedzi na skoncentrowanie przez Rosję wojsk u granic Ukrainy w kwietniu ub.r., spotkania z Bidenem w Genewie. W zamyśle Sullivana celem amerykańsko-rosyjskiego szczytu miało być uzgodnienie *modus vivendi* między Stanami Zjednoczonymi a Rosją na czas prezydentury Bidena. Po sprawie Nord Stream 2 był to drugi błędny sygnał wysłany Putinowi przez administrację Bidena. Trzecim i decydującym było gwałtowne wdrożenie dyrektywy Bidena o zakończeniu 20 lat „niekończących się wojen” i wycofaniu sił amerykańskich z Afganistanu latem ub.r. Ze wszystkich sygnałów płynących od administracji Bidena na Kremlu powstał następujący obraz: Ameryka chce się skoncentrować na sprawach pozaeuropejskich; w tym celu będzie unikać zatargów z Rosją, a za wszelką cenę – unikać zaangażowania Ameryki w kolejną wojnę.

Trudno w tym miejscu nie przyznać, iż mieliśmy naprawdę dużo szczęścia, że Putin nie doszedł na tej podstawie do wniosku, że może zaatakować któreś z państw NATO, a nie Ukrainę.

Opisanie politycznych antecedenencji jest niezwykle ważne dla zrozumienia sytuacji, w której się obecnie znaleźliśmy, oraz różnic między dyrektywami: „Ukraina musi wygrać” i „Ukraina nie może przegrać”. Administracja Bidena, kształtując swoją odpowiedź na rosyjską agresję na Ukrainę i fiasko własnej polityki odstraszania, dąży do ograniczenia skali swego zaangażowania. Przypuszczam, że Jake Sullivan w dalszym ciągu uważa kierunek chiński za ważniejszy, a konieczność zajmowania się Ukrainą za – w pewnym sensie – „stratę czasu”. Dlatego blokuje możliwość takiego ukształtowania amerykańskiego stanowiska, które prowadziłoby do sformułowania polityki zmierzającej do zapewnienia Ukrainie zwycięstwa nad Rosją. W rezultacie Waszyngton wciąż wysyła do Moskwy złe sygnały, w istocie zachęcające ją do kontynuowania wojny

z Ukrainą w nadziei na odniesienie sukcesu lub choćby zmuszenie Amerykanów do porzucenia polityki wspierania Ukrainy.

Podobną politykę zdają się prowadzić Niemcy, które działają na rzecz ukształtowania najmniejszego możliwego wspólnego mianownika politycznej odpowiedzi wolnego świata na wojnę obronną Ukrainy i rosyjską agresję. Oznacza to dostarczanie Ukrainie na tyle dużo broni, by nie pozwolić Rosji na podbój Ukrainy, ale jednocześnie na tyle mało, by Ukraina nie mogła odbić całości zagarniętego przez Rosję terytorium. W konsekwencji Ukraińcy płacą nieproporcjonalnie dużą cenę za obronę porządku międzynarodowego opartego na prawie międzynarodowym, a więc wartości wynikających z interesów wolnego świata. Mimo to udało im się już zwiększyć bezpieczeństwo Europy. To w wyniku ich ofiary dojdzie do rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego o Szwecję i Finlandię, co spowoduje harmonizację bezpieczeństwa w Europie i likwidację potencjalnej szarej strefy między Unią Europejską i NATO, którą Rosja mogłaby próbować testować.

Jest to wydarzenie historyczne z punktu widzenia interesów bezpieczeństwa Polski, gdyż Morze Bałtyckie stanie się morzem wewnętrznym NATO, a rosyjska flota bałtycka – grupą rekonstrukcyjną, ponieważ wokół Bałtyku powstanie gęsta sieć natowskich systemów antydostępowych, w tym antyokrętowych. Niebagatelne znaczenie będzie miał także wzrost natowskich możliwości eskalacji horyzontalnej, co będzie ograniczało możliwości Rosji w obszarze od Morza Białego do Morza Czarnego.

Politycznym problemem pozostaje jednak sformatowanie takiej polityki wobec Ukrainy, która pozwoli na uznanie jej oporu wobec rosyjskiej agresji za sukces. Otwarcie przed Ukrainą perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej – co niewątpliwie jest sukcesem polskiej dyplomacji, która już 26 lutego zdefiniowała poparcie dla Ukrainy jako zgodę na jej włączenie się w proces integracji europejskiej – jest z pewnością krokiem niewystarczającym. Konieczne jest odniesienie przez Ukrainę zwycięstwa na polu boju, które z jednej strony złamie agresywny potencjał Rosji co najmniej na kilka lat, z drugiej zaś pozwoli na skorzystanie z szansy

wynikającej z perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej, co będzie możliwe wyłącznie wraz z odbudową kraju. Aby ten cel osiągnąć, Waszyngton musi odejść od myślenia, że polityka „nieprowokowania” Rosji umożliwi ograniczenie amerykańskiego zaangażowania w Europie, aby skoncentrować się na polityce wobec Chin. Takie podejście przedłuża wojnę rosyjsko-ukraińską, co w istocie rzeczy wiąże potencjał amerykański, a więc stoi w sprzeczności z celem, który administracja Bidena chciałby osiągnąć. Stany Zjednoczone są w stanie doprowadzić do zwycięstwa Ukrainy nad Rosją – rozumianego jako wypchnięcie rosyjskich sił inwazyjnych z terytorium Ukrainy co najmniej za linię frontu sprzed 24 lutego 2022 r. Takie zwycięstwo stworzyłoby zaś potencjał do obrócenia ostrza rosyjskiej propagandy przeciwko Putinowi. Mógłby on stać się ofiarą własnych tez o krótkiej, zwycięskiej wojnie z nieistniejącym ukraińskim narodem. To jedyna zresztą możliwość, aby przedrzeć się przez mur, którym Putin odgrodził Rosjan od rzeczywistości. Aby go zburzyć, Ukraina musi wygrać.

Polski Przegląd Dyplomatyczny w trzecim tegorocznym numerze pozostaje skupiony na rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie i jej międzynarodowych konsekwencjach. Z tego względu numer rozpoczyna rozmowa Sławomira Dębskiego z Michaeliem Kofmanem – czołowym analitykiem ds. wojskowości – na temat perspektyw wojny na Ukrainie.

Dział opinii otwiera artykuł Daniela Szeligowskiego poświęcony politycznym aspektom sytuacji wojennej na Ukrainie i ich wpływowi na międzynarodową percepcję Ukrainy i Rosji oraz na postrzeganie sojuszników przez ukraińskich decydentów. Następnie Anna Maria Dyner, niejako korespondując z Michaeliem Kofmanem, analizuje sytuację militarną na froncie z perspektywy rosyjskiej, oceniając, dlaczego wciąż pozostaje ona groźna i dlatego nie powinniśmy lekceważyć potencjału wojskowego Rosji. Na koniec Dov Zakheim opisuje, jak sytuacja na Ukrainie wpłynęła na

Sojusz Północnoatlantycki, przyczyniając się prawdopodobnie do jego rozszerzenia o Szwecję i Finlandię.

W dalszej części „Przeglądu” znajdą Państwo więcej tekstów poświęconych międzynarodowym aspektom wojny na Ukrainie. Ernest Wyciskiewicz poddaje analizie skuteczność sankcji międzynarodowych nałożonych na Rosję oraz ich możliwe konsekwencje. Maria Domańska przygląda się postawom rosyjskiego społeczeństwa wobec wojny i ich ewolucji. Karol Wasilewski stara się wyjaśnić stanowisko i rolę Turcji – zarówno wobec rosyjskiej agresji na Ukrainie, jak i w kontekście rozszerzenia NATO. Dimitar Nikołowski i Sławomir Uzunowski, postawieni przed równie trudnym zadaniem, starają się wyjaśnić stanowisko Serbii i wpływ prowadzonej przez nią polityki na cały region Bałkanów.

Nie zabrakło także esejów dotyczących innych ważnych aspektów europejskiego i światowego systemu bezpieczeństwa i współpracy. Łukasz Maślanka stara się przewidzieć, jakie będą priorytety polityki zagranicznej Francji podczas kolejnej kadencji Emmanuela Macrona. Sinem Cengiz i Karol Wasilewski próbują wskazać, jakie lekcje z tureckich odsłon kryzysu migracyjnego mogą płynąć dla Polski. Zsuzsanna Végh prowadzi głęboką analizę wyzwań, które stoją przed polityką zagraniczną i europejską Węgier po kolejnym wyborczym sukcesie Viktora Orbána. Krzysztof Iwanek oraz Patryk Kugiel – w dwóch oddzielnych, jednak powiązanych artykułach – opisują specyfikę polityki zagranicznej Indii i Pakistanu oraz potencjał współpracy tych państw z UE i NATO. Marta Makowska przygląda się znaczeniu powstałej w 2021 r. transatlantyckiej Rady ds. Handlu i Technologii w kontekście obecnej sytuacji międzynarodowej.

Na końcu znajdą Państwo – jak zawsze – recenzję wartych uwagi zagranicznych książek, które można znaleźć także w Bibliotece PISM.

Życzymy inspirującej i krytycznej lektury!

A man with a beard and glasses, wearing a brown blazer over a blue checkered shirt, is seated and looking out a window. The background shows a city street with buildings and a yellow taxi.

WARTO SŁUCHAĆ ANEGDOT

A bald man in a dark blue suit, light blue shirt, and red tie is seated and looking out a window. The background shows a city street with a large white building and a green lawn.

CZĘSTO NIOSĄ PRAWDĘ
O ROSYJSKIEJ ARMII

Z Michaelem Kofmanem rozmawia Sławomir Dębski

Ukraina broni się przed rosyjską agresją już trzy miesiące. Powszeczna ocena w środowisku ekspertów jest taka, że Ukraina bardzo dobrze radzi sobie z obroną. Znacznie lepiej, niż wielu ludzi, w tym pan, spodziewało się przed rozpoczęciem działań wojennych! Jeszcze przed początkiem tej wojny śledziłem pańskie komentarze na temat potencjalnego pełnoskalowego konfliktu i czytałem pańskie hipotezy dotyczące przyszłości. Nie dawał pan wielkich szans Ukrainie. Sugerował pan, że Rosja prędko zyska przewagę. Nie chcę oceniać pańskich założeń, stawiam natomiast pytanie – czego nie wiedzieliśmy o rosyjskim potencjale wojennym? Jak go przeceniliśmy? W jakiej sferze popełniliśmy błąd? Czy mylił się pan w ocenie Ukrainy, w jaki sposób i dlaczego?

Należy rozważyć kilka kwestii. Po pierwsze, w jakim stopniu armia rosyjska jest gorsza, niż zakładaliśmy, jak złe były jej plany, czy też jak błędne przyjęła założenia, porywając się na wojnę. Sądzę, że osobom, które nie zajmują się zawodowo analizą potencjału wojennego, może być trudno pojąć,

że nie sposób go zmierzyć. Nie są to pieniądze, które można policzyć, ten potencjał musi się realizować. Nie ma czegoś takiego jak miarodajny ranking potencjału militarnego państw – Stanów Zjednoczonych, Chin czy Rosji. Państwo może zwyciężyć jedną wojnę i przegrać inną, może sobie poradzić w jednym konflikcie, ale zupełnie inaczej działać w innym. Są aspekty potencjału militarnego, które można zbadać, trwałe i istotne – wyszkolenie, dyscyplina, kultura wojskowa, ale ważna jest też konkretna sytuacja i to ona przesądza o wyniku starcia. Dlatego, żeby udzielić dobrej odpowiedzi, należy wziąć pod uwagę to, czego dowiedzieliśmy się o rosyjskiej armii, co błędnie oszacowaliśmy, nie tracąc z oczu specyficznego charakteru tej wojny. Jednocześnie wypada zapytać, czy przeszacowaliśmy potencjał militarny Rosji, czy też nie doszacowaliśmy potencjału Ukrainy – i dlaczego.

Wróć do oczekiwań sprzed wojny. Nikt nie wiedział, co się konkretnie stanie. Analitycy tacy jak ja wychodzili z założenia, że przewaga liczebna i jakościowa rosyjskich